ROZMAITOŚCI.

W Poniedziałek Nro. 3. 13. Stycznia 1823.

Abu - Dżafar Almanzor. albo Jak poznawać ludzi.

Powieść wschodnia przez Pana Adryiana de S..... N. (Tłumaczenie z dzieła peryodycznego: *Archives littéraires de l' Europe, Vol. 17. Paris 1808. in 8vo.*)

(z *Dzień. Wileńskiego* r. 1816.)

Fana Kozru, nazwany Adhad-Eddulat, był ieden z naywiększych ludzi na wschodzie. Sławny woiownik, szlachetny i wspaniały zdobywca, zręczny polityk, łączył w sobie wszystkie prawie talenta i cnoty, podaiące imiona Królów do nayodleglejszéy potomności. W zawoiowaniu Persyi mocą niezwyciężonego oręża, po opanowaniu Bagdadu stolicy Kalifów, zasiadłszy na tronie tych Monarchów, ministrów Boga i namiestników Proroka, rozmawiał raz poufale z przednieyszymi panami swoiego dworu. Naradzał się z nimi o sposobach uszczęśliwienia ludów, które iego pieczołowitości powierzyła opatrzność, i rozumował o sztuce iakiéy Królowie obowiązani używać, ażeby nie zostali oszukani, i ażeby poznali ludzi siebie otaczaiących.

Dworzanie dawali zdania koleią. Adhad słuchał ich z uśmiéchem; ponieważ widział dobrze, iż przekładali mu te właśnie środki, przez które naypewniéy mógł bydź oszukany. Znaydował się tam ieden mądry doktor, szacowany w całym Bagdadzie dla swoiéy wielkiéy nauki, dla poczciwości i szlachetnéy szczérości. Ten doktor nazywał się Morad. Zachowuiąc się ón w głębokiém milczeniu, woine do mówienia pole zostawiał podawcom rad interessowanych. Adhad Eddulat obraca wzrok na niego i rzecze: a ty Moradzie, czemu twoiego zdania nie powiadasz? czy miałbyś odmawiać oświecenia w nauce naypotrzebnieyszéy Królom, iak się zabezpieczać od podeyścia? mów zatém, iaki iest sposób naypewnieyszy poznania wartości ludzi? Panie! odpowié Morad, kiedy twoi dworzanie przekładali przedziwne zdarzenia, moię myśl zaymował sławny Kalifa Abu - Dżafar Almanzor *), twórca Bagdadu i chwała całego wschodu. Ten wielki człowiek posiadał w stopniu znakomitym tę naukę, mniéy może trudną, aniżeli ią sobie wyobrażacie; i ieśli wasza wysokość raczy posłuchać, opowiem, iakim sposobem poznawał ón ludzi, których chciał przybiérać do uczestnictwa w rządzeniu rozległem Państwem.

Obaczmy, rzecze Adhad - Eddulat, słucham ciebie, i z naywiększą niecierpliwością dowiedzieć się pragnę o téy historyi dla korzystania z niéy. — Bardzo prosta. — Tém lepiéy, gdy i prawdziwa. — Ale troche przydługa. — Będzie wcale krótka, ieżeli iest pożyteczna.

Natenczas Morad zaczął mówić w te słowa:

*) Abu - Dżafar albo Abu - Giafar, ieden z naysławnieyszych wschodnich Monarchów, osobliwie co do szacunku i rozkrzewienia nauk; umarł r. 774 ery chrześciiańskiéy. (T.)

Jednego razu Kalifa Abu-Dżafar Almanzor potrzebował dobrać nowego podskarbiego. Z roztrząśnienia albowiem czynności Ministra, który ten urząd sprawował, pokazało się, że ón skarb zubożył, a sobie zgromadził niezmierne bogactwa kosztem kraiów zniszczonych przez swoie zdziérstwa. Kalifa czuł potrzebę zmienienia tego niewiernego urzędnika i naznaczenia takiego, któryby nie użył na złe zaufania i udzielonéy sobie władzy. Lecz zkądże wziąć człowieka godnego spełniać tak ważny obowiązek? Jakaż poczciwość nie da się uwieść na widok tylu skarbów, kiedy iest łatwo cząstkę ich bezkarnie sobie przywłaszczyć? Wasza Wielkość wyobraża sobie dobrze, że o takie mieysce ubiegali się naypiérwsi panowie dworu. Wszyscy przekładaią swoie do iego prawa, wszyscy nie oszczędzaią złota i zabiegów dla dopięcia zamiaru, wszyscy wynurzaią się z gorliwością i poświęceniem się dla dobra monarszéy służby. Kalifa zawsze niepewny i mieysce zostaie nie zaięte.

Jednakowoż cała publiczność zwraca uwagę na Adżyba, którego maiątek niezmierny i wielkie talenta są wszystkim wiadome. Już go wymieniaią głośno. On nawet, pochlébną sobie czyni nadzieię, że wkrótce będzie piastował urząd Podskarbiego Wielkiego. Kalifa słyszał o Adżybie, ale go osobiście nie znał, i wzaiemnie od niego znany nie był. Przywoławszy więc iednego dworzanina, rzecze: »od dawna prosisz mnie za Adżybem; zgadzam się naostatek, niech będzie Wielkim Podskarbią; ale piérwey chcę go poznać. Dziś wieczorem póydę przebrany do niego, ty wprowadzisz mnie za swoiego przyiaciela. Wtedy chwal mnie, iak tylko możesz, wywyższaiąc moię wartość, naukę, mądrość, a nadewszystko poczciwość. Lecz obok tego dodasz, iż wielka szkoda, że los mnie bardzo upośledził, i że iestem ubogi i nieszczęśliwy. Strzeż się nadewszystko wyiawić sekretu, aby mnie nie poznano; w tém życie twoie.« Dworzanin uniża głowę aż do ziemi, i przysięga na posłuszeństwo naywyższemu rozkazowi.

Wieczorem Abu-Dżafar w odzieniu wcale pospolitém idzie z dworzaninem do Adżyba. Tam wszedłszy, wierny zaprzysiężonéy obietnicy dworzanin rzecze do protegowanego przez się klienta: »pozwól Adżybie przedstawić sobie człowieka, który mnie ważne zrobił usługi. Pełen iest naywybornieyszych przymiotów i rozległych we wszystkich naukach wiadomości, a nay więcéy zaleca się przez to, że iest wzorem poczciwości i cnoty; lecz upośledziła go fortuna, ubogi iest i bez żadnego znaczenia.« Adżyb pozdrawia uprzeymie dworzanina, mówi do niego z naywiększym względem, sypie naypochlebnieysze pochwały, a skinieniem głowy przyymuie przychodnia. W tém wchodzi kilku przyiaciół Adżyba. Bieży na ich przywitanie, uprzedza we wszystkiém, wyiskrza się w oświadczeniach przyiaźni, a na biédnego przychodnia w lichém odzieniu, nikt iuż nie patrzy. Czyż nie był powitany?

Daią lody i sorbet; całe zgromadzenie zasiada około stołu ozdobionego wspaniale i oświeconego z naywiększym zbytkiem. Piérwsze mieysce dla dworzanina, a inne podług rangi i bogactw, dalszym dostały się biesiadnikom. Co się tyczé biédnego przychodnia, ten zostałby stoiącym, gdyby niedomyślił się nieproszony usiąść skromnie na mieyscu ostatniém. Zapalaią kosztowne wonie. Wybór młodych muzykantów i pięknych tanecznic przybywa dla popisania się z talentem i wdziękami przed świetném gronem, nieprzestannie uwielbiaiącém zacność Adżyba, i wysławiaiącém wielkość iego rozumu, wytworność delikatności i gustu. Mówią o wielkiém podskarbiostwie.

»Ty ie będziesz miał, powiadaią. Czy może Kalifa lepszy zrobić wybór? Gdzieżby znalazł człowieka sposobnieyszego od Adżyba?« A zatém każdy usiłuie zapewnić sobie łaskę przyszłego

Podskarbiego; bo każdy ma przyiaciół, ma krewnych do umieszczenia. Adżyb cieszy się iuż ze świetności zawodu, w który go wyprawuią. Radość i pycha iskrzą się w iego spoyrzeniach. Obiecuie wszystko, co kto chce. Dworzanin zaś zapewniony zostaie z góry, że będzie miał wszystko, czego tylko zażądać raczy. Biédny przychodzień długo zostawał w milczeniu; lecz naostatek, z nieśmiałością zmyśloną, która się iednak wydawała bydź naturalną, odezwie się do przyszłego Wielkiego Podskarbiego: »Panie! upraszam łaskawości twoiéy, ażebyś raczył nie zapominać o mnie, kiedy tę ważną obeymiesz godność. Z naywiększą gorliwością będę ci służył. Wielkie przeciwności i nieprzewidziane nieszczęścia przywiodły mnie o utratę całéy fortuny, i nie zostawiły iak tylko honor i poczciwość, których skarbów los niema prawa odbiérać.« Adżyb odpowiada mu protektorskim uśmiechem, i nic nie obiecuie. Rozchodzą się biesiadnicy, i nieznaiomy oddala się z dworzaninem, który go przyprowadził.

Tydzień ledwo upłynął, a Kalif znowu przywołuie dworzanina, i rzecze: dzisieyszego wieczora poprowadzisz mnie ieszcze do Adżyba, pokażę się bogato odziany, liczny niewolników poczet będzie ze mną, a ty powiesz iemu, że w moiéy fortunie zaszła nadzwyczayna odmiana: że będąc przedstawiony u dworu i przyięty ze szczególnieyszém odznaczeniem, natychmiast obsypany zostałem dobrodzieystwy, a iak zapewniaią wkrótce stanę się naymożnieyszym panem w Bagdadzie. Lecz nakazuię tobie zawsze sekret nayściśleyszy. Gdybyś się poważał odkryć taiemnicę, byłbyś ukarany iak zdrayca.

Podług ułożenia, Kalifa w szatach wspaniałych, na koniu pysznie ubranym, maiąc za sobą liczny sług poczet, iedzie z dworzaninem do domu Adżyba. Ten widząc, wieżdzaiącą na dziedziniec swoiego pałacu, tak świetną kawalkatę, wypada z pokoiów, i spieszy powitać pana tak wielu niewolników. Dworzanin przybliża się do niego i mówi: »oto ten sam przyiaciel, którego dawniéy przedstawiałem. Zmieniła się iego fortuna; znalazł przystęp do Kalify, który tak mocno uięty został iego zacnością i talentami, że od piérwszego razu obsypał go dobrodzieystwy. Już iest bogaty i możny; iego wziętość niezmierna. Nigdy nie widziano szczęścia tak nagłego. Nie będzie dziwno, ieżeli kiedyś, a może wkrótce, zostanie Wielkim Wezyrem. Na moie żądanie przybywa ciebie odwiedzić.«

Któżby odmalował zadziwienie Adżyba, iakie w nim sprawiła ta mowa? Nie może ukryć pomieszania i wstydu. Zdaie się lizać ziemię w przywitaniu człowieka, którego przed tygodniem oboiętnie przyymował. Pląta mu się ięzyk w wyrażaniu oświadczeń. Poczytuie siebie nader szczęśliwym, że może utrzymywać znaiomość z tak godnym mężem. »Teraz więc« rzecze »sprawiedliwa fortuna uśmiecha się nakoniec do talentów i cnoty.« Wprowadzaią gościa do wspaniałego salonu, do niego tylko, o nim tylko iedynie mówią. Wnet liczne zgromadzenie zbiéra się u Adżyba; lecz ón nie pamięta o nikim, bo całkiem iest zaięty przyymowaniem znakomitego gościa, który go raczy zaszczycać swoiemi odwiedzinami. Prosi wszystkich przyiaciół o pomoc w dopełnieniu obowiązków gościnności. Podaią znowu iak piérwéy sorbet; lecz w naczyniach daleko wspanialszych; zastawiaią wytwornieysze potrawy: oświecenie stołu pięknieysze, wonie rzadsze i wybornieysze. Mieysce naypiérwsze dano przybyłemu gościowi, któremu sam Adżyb usługuie z naywiększą skwapliwością. Znowu wszczyna się mowa o wielkiem podskarbstwie: »Ja obiecałem wprzód« odezwie się Adżyb do gościa, »uczynić coś dla ciebie, Panie, zapewne tego nie zapomniałeś. Ale teraz niebo zawsze sprawiedliwe, uprzedziło mnie nad moie żądze; ia zatem Panie! potrzebuię iuż twoich względów,

i poważam się mieć nadzieię, że będziesz raczył wstawić się za mną, abym otrzymał urząd, którego nie sądzę się bydź niegodnym.« »Nie będziesz miał tego urzędu, bo pragniesz go dla oszukiwania mnie« rzecze z prędkością Kalifa. Nie chcę mieć Wielkim Podskarbim człowieka, który ma za nic talenta i poczciwość, a pieniądze tylko szacuie. Tak iest, iam Kalifa Abu - Dżafar Almanzor, któregoś ty onegday tak źle przyiął, sądząc o mnie z samey zacności. Żegnam cię; miey swoie bogactwa, ale nie powiększay ich moim kosztem, ani nakładem moiego ludu. Nie będziesz moim Wielkim Podskarbim.«

Na te słowa Kalify Abu - Dżafar Almanzora, wszyscy biesiadnicy, w nayWiększém przerażeniu zmysły tracąc, na twarz poupadali. Długo w tey postawie byli po wyyściu Kalify z domu Adżyba, a podniosłszy się nierychło, wnet opuścili nieszczęśliwego, który popadł w niełaskę u zawiadowcy losów.

Kalifa powracaiąc do zamku, odesłał przodem całą assystencyią, a sam szedł pieszo z dworzaninem, który go do Adżyba prowadził. Idąc rozmyślał o świeżém zdarzeniu, i śmiał się w sobie z przestrachu i pomieszania Adżyba. Przytém też mocno zaymowała go troskliwość o wynalezienie godnego człowieka na Podskarbiego. Przebiegał w myśli wszystkie osoby, co się o ten urząd dobiiały, i żadna mu nie zdawała się bydź godną tego. Całkiem miał głowę tém zaiętą, kiedy przechodząc koło iednego meczetu, postrzegł żebraka siedzącego na kamieniu. Przybliża się do tego człowieka, który wyciągaiąc rękę mówi: »Panie! zlituy się nad nieszczęśliwym, umieraiącym z głodu.« — Day nam pokoy, odpowiada przykro Kalifa, precz z natrętnem narzekaniem, niemam nic dla ciebie. — Nędzarz westchnął i usiadł znowu na kamieniu, gdzie miał i noc przepędzić. Wszelakoż Kalifa, maiąc w tém swóy zamiar, upuszcza niedaleko żebraka worek z dwoma tysiącami cekinów, i oddala się od meczetu. Ledwo uszedł sto kroków, aż słyszy za sobą wołanie: »Panie! Panie! zatrzymay się.« Kalifa obraca się i poznaie żebraka. — Czegoż ty chcesz odemnie? rzecze. Wszak mówiłem, niemam nic dla ciebie. — »Nie to« odpowie biédak; lecz ia mam twóy worek, któryś oto teraz przypadkiem zgubił. Owo macie.« Jak to, nie zachowałeś go dla siebie? Zawiéra się w nim dwa tysiące cekinów. To fortuna ogromna dla takiego iak ty nędzarza. »Ah Panie! przywłaszczaiąc go więceybym stracił, niż zyskał. Zrobiłbym fortunę, ale obok tego uroniłbym poczciwość.« — Powiedz mi, kto ty iesteś? — »Panie! iestem synem uczciwego kupca. Nazywam się Adula. Móy oyciec utrzymywał swoim przemysłem liczną familiią. Nieprzewidziane nieszczęścia zniszczyły iego nadzieie, i zgubiły do ostatka.« — Jakie nieszczęścia? — »Wielki Podskarbi Kalify potrzebował od nas wiele towarów; musieliśmy zapożyczyć się dla dostarczenia iemu. Odmówił zapłaty, ştraciliśmy wszystko. Móy oyciec, dla zaspokoienia wierzycieli, przymuszony do sprzedania domu i handlu, umarł ze smutku, a ia muszę tymczasowie żebrać, nim kto do roboty zawoła.« — Do roboty! rzecze Kalifa; więc ty chcesz pracować? Dobrze — idźże za mną, znaydę sposób, że od iutra będziesz miał zawsze co robić.

Nędzarz idzie za nieznaiomym, nie wiedząc dokąd, i bardzo skromne czyniąc sobie nadzieie.

Wchodząc do pałacu, Kalifa rzecze do otaczaiących siebie: »dać temu człowiekowi bogate szaty, wspaniałe pomieszkanie i dwudziestu niewolników do usługi.« Rozkaz ściśle wykonano, a biédny Adula prędzey się uyrzał przebranym, a niżeli mógł wyyść z zadziwienia. »Jutro Adulo — rzecze Kalifa — staniesz w dywanie. Spoczniy teraz w twoim pokoiu i odday się snu słodyczóm. Na iutro obiecuię robotę.« Adula rzuca się do nóg, chce mówić;

łecz nie znayduie słów na wyrażenie swoiéy radości i wdzięczności. Wszystko co się z nim dzieie, bierze za senne marzenie, i wielką czuie obawę, ażeby się nie przebudził. Wprowadzaią go w pyszne podwoie, gdzie dwudziestu niewolników oczekuie z uszanowaniem na rozkazy, iakie im dać raczy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

NEKROLOG
Marcellego Bacciarellego.

(*z Gaz. Literac. Warszawsk.*)

Gdyby taka była ustawa przyrodzenia, iżby ludzie, którzy swoim jeniiuszem i pracą, przyłożyli się do wzrostu i wydoskonalenia umieiętności i sztuk pięknych, nigdy się z ziemskiém życiem rozstawać nie mieli; ziemia i ród ludzki nierównie pięknieyszą niż pod tę chwilę miałyby postawę. Przygoda, która nas pozbawiła tylu pamiątek pismiennych, rytych, rzniętych, przemysłowych, pędzlowych, byłaby szanowała ich twórców: od wieku do wieku przechodziliby Archymedesowie, Kopernikowie, Praxytelesowie, Zeuksysowie, Rafaele, a przy takich źródłach światła i sztuk nicby dla nas uronionem nie było. Lecz inaczéy chciała Wola naywyższa. Ulegamy wszyscy ustawie śmiertelności: z tą tylko różnicą, że nie z każdego człowieka życiem, kończy się wszystko. Jeniiusze i nauczyciele ludów żyią po śmierci, żyią w pamięci potomnych, którzy tym sprawiedliwszą cześć ich zasługóm oddaią, że na to tylko patrzą, co im są winni, nie zaś na to, czegoby im mogli zazdrościć, lub czegoby w nich nie mogli pochwalić. Z takiegoto stanowiska mamy uważać zgasły przedmiot czci naszéy, Marcellego Bacciarellego.

M. Bacciarelli nadworny malarz Króla Stanisława Augusta, późniéy członek Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyiaciół nauk, zszedł z tego świata dnia 5 Stycznia roku 1818. Oddaymy hołd należny prawéy zasłudze i cnocie tego męża.

Urodził ón się w Rzymie dnia 16 Lutego r. 1731. Powziąwszy w młodocianym wieku potrzebne naukowe wiadomości, wydał się wkrótce ze swoią chęcią do malarstwa. Piérwszym iego w téy sztuce nauczycielem był sławny Benefiali. W szkole tego mistrza czynił Bacciarelli tak szybkie postępy, że iuż w roku 22gim, dał dowody swoiéy biegłości w sztuce malowania. Sława iego pęzla sprawiła, że w r. 1753. powołał go do Drezna August III. Król Polski i Elektor Saski. Tu we dwa lata po swém przybyciu to iest w roku 1755. wszedł w śluby małżeńskie z Fryderyką Richter, która późniéy słynęła z malowania miniatur. Z dworem Saskim przybywszy Bacciarelli do Warszawy, zwrócił na swóy talent oczy wielu znakomitych i możnych Polaków, a mianowicie Poniatowskiego, pod ów czas Stolnika Litewskiego. Ten Pan światły i umieiący cenić talenta, dał późniéy, gdy osiadł na tronie Polskim, znakomite dowody przywiązania i szacunku dla Bacciarellego. W r. 1761 na żądanie Maryi Teressy Cesarzowéy, udał się ten artysta za pozwoleniem Augusta III. do Wiednia, i tam odmalował Cesarską rodzinę i wielki obraz Apollina na Parnassie otoczonego muzami. Gdy późniéy Poniatowski został Królem Pol. pod imieniem Stanisława Augusta, przywołał Bacciarellego do Warszawy i dał mu mieysce na swoim dworze z tytułem pierwszego królewskiego Malarza. Stany seymuiące Królestwa Polskiego chcąc uczcić to poświęcenie się Bacciarellego, nadały mu w r. 1768 indygenat i przywiley szlachcica Polskiego. Król zaś mianował go późniéy jeneralnym Dyrektorem budowli królewskich.

Tak wyraźne dowody szacunku odebrane od narodu i Króla utwierdziły Bacciarellego w przywiązaniu do nowéy oyczyzny, i zachęciły, aby się iéy cały poświęcił. Troskliwy o zachowa-

nie drogich narodu pamiątek Król Stanisław, wezwał go do odmalowania, według dawnych zabytków, ukoronowanych poprzedników swoich. Z gorliwością wykonał Bacciarelli to wielkie dzieło, i opatrzył zamek w portrety przez siebie malowane Królów Polskich, począwszy od Bolesława Chrobrego aż do Augusta III. Aby zaś ile możności zatrzymały podobieństwo z naturą wizerunki zeszłych Monarchów, sprowadzono do Warszawy za staraniem Stanisława Augusta obrazy Królów Polskich, które się znaydowały po starych zamkach i ratuszach. Duchowni, dzielnie popierali ten zamiar Stanisława. Nietylko bowiem Królów, ale i wielu innych sławnych Polaków obrazy po Katedrach i Kościołach znalezione nadsełali do pracowni Bacciarellego. Maiąc przez takowy sposób kilka portretów iednegoż Króla, obierał Bacciarelli za wzorowy, według połączonych zdań Stanisława Augusta, Albertrandego, znawców i własnego, ten z portretów, który naywięcey razy był powtórzony. Tak ugodziwszy podobieństwo maiącego być odmalowanym królewskiego oblicza, usiłował daléy Bacciarelli, co mu z niemałą przychodziło trudnością, wynaleść osobę naywięcey zbliżaiącą się podobieństwem do tego Króla, którego miał malować. Tyle przysposobiwszy się wykonywał przedsięwsięty obraz. Tu zachowuiąc rysy obranego starego obrazu, a zgasłe życie śledząc w żywey osobie, tak zręcznie godził zabytki spleśniałego wizerunku z żyiącą naturą, iż dzieła któremi przyozdobił ściany sali marmurowéy zamkowéy, można uważać za obrazy Królów Polskich naywięcey do podobieństwa przystępuiące. Poczet tych obrazów iest następuiący: Bolesław Chrobry, Wacław Czech, Władysław Łokietek, Kazimiérz Wielki, Ludwik Węgrzyn, Jadwiga Królowa, Władysław Jagiełło, Władysław III, Kazimiérz IV, Jan Olbrycht, Alexander I, Zygmunt I, Zygmunt August, Henryk Walezy, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimiérz V, Michał Korybut, Jan III, August II, August III.

Do tych liczby należy portret Stanisława Augusta, wyobrażaiący tego Króla w naturalnéy wielkości, w ubiorze Hiszpańskim i w takiéy postawie, w iakiéy wystąpił podczas swoiéy koronacyi. Portret ten, ze względu na wielość ozdób i haftów, na zbyt pracowite wykończenie drobnostek, w czém wszystkiém przepomniał autor o ściśnieniu światła w ieden punkt, nareszcie przez mnogość reflexów, iest bardziéy wizerunkiem przepychu i stroiu koronacyynego, niż obrazem historycznym.

Pewnieyszym pomnikiem sławy Bacciarellego pozostaną odmalowane przez niego poprzedników Stanisława portrety, zdobiące iak powiedzieliśmy salę marmurową. Z tych każdy może służyć za wzór dla młodzieży poświęcaiącéy się sztuce malarskiéy. W szczególności jeniiusz i talent tego artysty iaśnieią w odmalowanym suficie wielkiéy sali środkowéy, na któréy wyobraził Jowisza wyprowadzaiącego świat z Chaos. Jakożkolwiek wielką iest ta kompozycyia, nie przeciąża iéy atoli mnogość osób, a te które występuią, są wszystkie działaiącemi. Harmoniyny podział światła wypływaiącego z iednego punktu, którym iest Jowisz rzucaiący promienie po sklepieniu niebios, napełnia duszę roskoszą, a doskonałość rysu w skróceniu figur z dołu widzianych, połączona z zaletą kolorytu, wykazuie wysoki styl Bacciarellego i iego znaiomość starożytności.

Sześć wielkich obrazów, które wystawiaią znakomite wypadki dzieiów narodowych, tudzież portrety sławnych Polaków umieszczone w sali zamkowéy zwanéy rycerską, świadczyć także będą wieczyście i o biegłości w swéy sztuce i o niezmordowaney pracy Bacciarellego. Oto iest poczet tych obrazów: Kazimiérz Wielki nadaiący wieśniakom Polskim swobody. Ustanowienie Akademii Krakowskiéy. Hołd Alberta Xięcia

Pruskiego złożony Zygmuntowi I. Połączenie Polski z Litwą. Traktat pod Chocimem. Jan III. wybawiciel Wiédnia i Chrześciiaństwa. Krzysztof Radziwiłł r. 1540. Rewera Potocki r. 1651. Stanisław Hozyusz r. 1579. Jan Karol Chodkiewicz r. 1621. Jan Tarnowski r. 1561. Marcin Kącki r. 1710. Marcin Kromer r. 1589. Andrzéy Olszowski r. 1677.

Na ścianach sali gościnnéy letnego pałacu królewskiego zwanego Łazienki, wyobraził pęzel Bacciarellego dzieie Króla Salomona. Tu także ma prawo do czci ten uczony artysta. Czyny historyczne, okoliczności, które przypominaią obyczaie ludu, budowle i osoby są doskonale oddane: ubiory tylką więcéy do naszych wieków niż do starożytnych przystępuią. Lecz wina nie spada stąd na Bacciarellego, dla tego, że figury wchodzące w obrazy miały w części wyrażać osoby, które interessowały Króla Stanisława, a zatém trzeba było, aby i ich ubiory zbliżały się cokolwiek do ubiorów wieku naszego.

W zamiarze wypocznienia po tylu pracach i widzenia krewnych swoich, wyiechał Bacciarelli w r. 1787. za pozwoleniem Króla swego do Włoch i południowéy Francyi. Podczas téy podróży, doznał w Wiédniu względów i naylepszego przyięcia od Césarza Józefa II. tudzież od W. Xięcia Toskańskiego, późniéy Leopolda II. Nadto Akademiia sztuk pięknych w Wiédniu przybrała go do grona swych członków, tak iak dawniéy Drezdeńska, Berlińska i Sgo. Łukasza w Rzymie. Gdy przybył do Rzymu, mianował go Pius VI. Kawalerem złotéy ostrogi, Król zaś Sardyński i Neapolitański, w szczególności zaś Królowa Neapolitańska, która będąc ieszcze Arcyxiężniczką Austryiacką poznała Bacciarellego w Wiédniu, uczcili darami i względami swemi znakomite płody iego jeniiuszu i pracy.

Powróciwszy z Rzymu do Warszawy odmalował Bacciarelli dwa znakomite obrazy dla ś. p. Kanclérza Joachima Chreptowicza. Z tych ieden wystawia pochylonego nad pługiem rolnika, na którego powrót po pracy czeka w pewnéy odległości żona z igraiącemi pod cieniem drzewa dziećmi, z wysokości zaś niebios błogosławi Naywyższy orzącemu kmiotkowi. Drugi obraz wystawia Chrystusa Pana zlewaiącego błogosławieństwo na dziatki. Tak szacowne z swych treści wizerunki słusznie uważać można za pomnik hołdu oddanego cnotom Joachima Chreptowicza, który pierwszy, przez wniesiony przez siebie proiekt ustanowienia Kommissyi Edukacyynéy, założył fundamenta szczęśliwości narodu Polskiego, w dobrach zaś swoich uwolnił wieśniaków od poddaństwa. Obrazy te są dziś złożone w Sczorsach wsi dziedzicznéy Chreptowiczów, w Nowogrodzkiem.

Gdy zwycięzkie w r. 1806 woysko Francuzkie wkroczyło do Warszawy, wzięto z zamku kilka obrazów według wyboru P. Donona Dyrektora Muzeum Paryzkiego. Obrazy te, w których liczbie znaydował się malowany przez Bacciarellego hołd Alberta Xięcia Pruskiego złożony Zygmuntowi I. Królowi Polskiemu, późniéy zwrócono Stolicy naszéy. Z katedralnego kościoła, z wielkiego ołtarza, zabrali ieszcze Francuzi obraz S. Jana Chrzciciela przez *Palma minore* (Wenecyianina) malowany. Podiął się podówczas Bacciarelli odmalować nowy obraz w mieysce zabranego i wykonał to nowe dzieło: a gdy mu Kapituła Warszawska pracę tak wielką i w podeszłym wieku podiętą chciała wynagrodzić, ón téy iedynie żądał nagrody, aby po iego śmierci odprawione było w Katedrze żałobne za duszę iego nabożeństwo. Gdy późniéy został zwrócony Katedrze S. Jan, obraz Bacciarellego, o którym mówimy, został umieszczony w Kaplicy katedralnéy N. Sakramentu.

Szanuiąc znakomite zasługi i talenta, Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół Nauk. członkiem go swoim mianowało wkrótce po swoiém założeniu. Wywię-

zuiąc się Bacciarelli z chlubnego długu wzaiemności, udarował Towarzystwo pamiętnym obrazem Nayiaśnieyszego Króla Saskiego, Wielkiego Xięcia Warszawskiego, Fryderyka Augusta, umieszczonym w sali posiedzeń Towarzystwa na pamiątkę epoki 1809 roku, w którey ten cnotliwy Monarcha szczególną protekcyią i tytułem Królewskiego zaszczycił toż Towarzystwo.

Już w bardzo podeszłym wieku odmalował Bacciarelli z pamięci i według gotowych oryginałów portet ś. p. Xięcia Józefa Poniatowskiego, z utrafionego podobieństwa zaletę maiący. Ten szacowny pomnik wzorowego Bohatéra złożony iest u Alexandrowey z Tyszkiewiczów Wąsowiczowéy.

Ostatniém dziełem Bacciarellego są dwa portrety, ieden Prezesa Senatu Antoniego Ostrowskiego, drugi Walentego Sobolewskiego Kasztelana Czerskiego, malowane z pamięci po zgonie tych mężów. Obrazy te maią zaletę z podobieństwa i z ognia, iaki im nadał schylony wiekiem autor.

W roku nakoniec 1816 podczas założenia Uniwersytetu Warszawskiego, mianowała Bacciarellego Kommissyia Rządowa Wyznań R. i O. P. prezyduiącym w Wydziale sztuk pięknych.

Tylu zasługami, jeniiuszem i wiekiem znakomity mąż, przeniósł się iak powiedzieliśmy dnia 5 Stycznia r. 1818. do wieczności, przeżywszy lat niespełna 87. Zwłoki iego pochowane są na cmentarzu powązkowskim, w Katedrze zaś warszawskiéy położona iest staraniem Kapituły tablica kamienna z napisem: Szanuiącym pamięć tego artysty.

Kommissyia Rządowa W. R. i O. P. chcąc uczcić zasługi Bacciarellego, nabyła portret iego, przez niego samego malowany, i ten w gmachu Uniwersyteckim sztuk pięknych umieścić zaleciła. Do powszechnego szacunku i poważania, iakiego doznawał, przyłożyła się (prócz dzieł sztuki) niemało i gruntowna iego dawnéy literatury i dzieiów znaiomość. Czuł ón, że piękny kunszt iego nie obeydzie się bez tych źródeł, które nam wzorowa starożytność zostawiła, przykładał się do nich z usilnością, i dowiódł tworami swoiemi, iak mocno ony na płody sztuk pięknych działaią. Mężowie uczeni mogący w tym przedmiocie wyrokować, oddawali hołd iego nauce i erudycyi, którey przy posiadaniu wielu iezyków i przy ciągłey pracowitości, w ciągu życia swego tak dalece nabył, iż w tym względzie nayznakomitszym artystom włoskim nie ustępował.

Żałować potrzeba, iż oprócz dzieł nie zostawił po sobie ten artysta żadnego ucznia. One więc tylko same zostaną drogim dla Polski i sztuk pięknych zabytkiem, imie zaś iego będzie godnie zaymowało mieysce w liczbie ludzi, którzy znakomite dla narodu Polskiego położyli zasługi.

Rzeczy rozmaite.

Z Pruss. — W nocy z dnia 18 na 19 Listopada z. r. umarł w Londynie król. pruski Professor Tralles, dokąd przed czteroma tygodniami z Berlina był przybył: aby pod swoim dozorem i sterem kazał zrobić apparat, oznaczaiący ile możności iak z naywiększą dokładnością, długość wahadła wskazuiącego sekundy, i aby za pomocą tego samego narzędzia czynił porządkiem porównawczym, nad tą długością stosowne uwagi naprzód w Londynie, a potém w Berlinie. Pośród tego zatrudnienia, nagła śmierć sprzątnęła go. Dla wielkiey wprawności i mocy zgłębiania rachunków rozbiorowych, liczono go do owego szczupłego pocztu iego współczesnych, którzy na naywyższym szczeblu umieiętności matematycznych stanęli.

Z Niemiec. — Do godnych uwagi i zastanowienia ziawisk, któremi nas przyrodzenie w zeszłym roku tak obficie i rozmaicie udarzyło, należy także bez wątpienia powtórne doyrzewanie winnych gron. Na początku Listopada zwiedzaiący między Schierstein i Ettvill w Rengawskiém na małém wzgórzu położony dworek, nie z małém podziwieniem zobaczył to samo, o czém różne pisma publiczne względem innych okolic donosiły, mianowicie, że ten sam winograd, który przy końcu Czerwca miał już dościgłe pierwsze grona, w Listopadzie zdobiły powtórnie nowe zupełnie doyrzałe iagody. Z oczek młodych tegorocznych winogradów, powyrastały w ciągu lata nowe latorośle, i te zrodziły ten powtórny i dość obfity owoc.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillora.